

# Ceramiką nie zbawię świata

Artystka Monika Patuszyńska, twórczyni autorskiej metody odlewania z form gipsowych, już nie walczy z procesem. Na język porcelany tłumaczy swoje przemyślenia i przeżycia. Interesuje ją jej relacja z obiektem i materiałem, nie interesuje odbiorca. Akceptuje stratę wpisana w pracę ceramika. Nie płacze nad stłuczoną porcelaną.

zdjęcia: JACEK MARCZEWSKI, stylizacja: MAGDA KAZIMIERCZUK, rozmawiała: IWONA ŁAWECKA-MARCZEWSKA

DZIEKUJEMY ZA POMOC W REALIZACJI SESJI WARSZAWSKIEMU CENTRUM HANDLOWEMU PLAC UNII

**Dobre Wnętrze:** We wcześniejszym okresie twórczości koncentrowała się Pani na formie. W najnowszym cyklu „Genealogia” istotną rolę odgrywają także wątki osobiste. Jak dokonała się ta zmiana?

**Monika Patuszyńska:** To proces. Od formy przechodzę do bardziej osobistych wypowiedzi. Coraz bardziej się otwieram, może dlatego, że materiał i proces, w którym pracuję, są już moim naturalnym sposobem wypowiedzi. Już nie walczę z samym procesem. Opanowałam go i mogę przejść do kolejnego etapu. Medium, za pomocą którego się wypowiadam, jest odlewana porcelana. Na jej język tłumaczę moje przemyślenia i przeżycia.

**DW:** W Pani twórczości kluczowe jest pojęcie kontrastu.

**M.P.:** Myślenie o kontraście zaczyna się od zestawień: gładkie i niegładkie, struktura i część gładka formy. Wcześniej było dla mnie ważne, by zachować równowagę między nimi, by nie przegadać czegoś tym moim rozbijaniem, bo gdy rozbijam formy i potem z nich odlewam, powstaje dość bogata faktura. Dlatego zawsze staram się ją stonować fragmentem całkowicie gładkim, bo przywykło się uważać, że taki właśnie jest gips i taka jest porcelana – gładka.

Obiekty z cyklu „Transformy Plus” (GD series/Bolesławiec, 2016). Miejsca, w których artystka jest/tworzy, wywierają na nią duży wpływ, dlatego oznacza je w tytułach swoich prac

Ostatnio kontrasty pojawiły się w cyklu „Genealogia”. To projekt o mieszanii różnych DNA: kulturowych, estetycznych, które właściwie nie powinny do siebie pasować, a jednak razem grają. Wprowadziłam też kolor. I okazało się, że obiekt nie jest podzielony tam, gdzie przebiega granica między stylami, tylko jest to zasługa wprowadzenia kontrastujących kolorów. To było dla mnie odkrycie. Gdy w galerii SIC! BWA Wrocław ustawiłam wystawę „Genealogia”, zorientowałam się, że tak naprawdę jest ona o tym, że kontrasty mogą łączyć, a nie dzielić. W „Genealogii” chodzi mi trochę o połączenia, jakie obserwuje się w związkach międzyludzkich. Podobne

i niepodobne może stworzyć superukład, a podobne z podobnym wcale nie musi się porozumieć.

**DW:** Czy w Pani myśleniu o projektach to, że jest Pani kobietą, ma znaczenie?

**M.P.:** Moje podejście do materiału jest bardziej kobiece niż męskie. Chodzi o cechy, jakie zwykle przypisuję mężczyznom i kobietom. Nie chcę go poskromić i podporządkować sobie. Potrzeba panowania nad żywiołami wydaje mi się bardziej męska niż kobieca, a za kobiecą uważam potrzebę współpracy. Ja, zdecydowanie, próbuję współpracować z materiałami, których używam, i patrzę, dokąd chcą mnie doprowadzić. Nie upieram się, nie obieram punktu, do którego musimy dotrzeć. Zależy mi na spotkaniu w połowie drogi

# SPOTKANIA ZE SZTUKĄ / rozmowa

i zobaczeniu, co nam wychodzi. Mnie i materiałowi.

**DW: Czasem trzeba złapać dystans. Jedną z rezydencji odbyła Pani na bezludnej wyspie w Finlandii. Udało się?**

**M.P.:** Internet prawie nie dochodził, więc miałam czas, żeby żyć własnym rytmem. Zorientowałam się, że moja codzienność polega na gonieniu i powodowaniu wydarzeń. Tam okazało się, że można usiąść, nic nie robić, a świat dookoła się zmienia, nie trzeba dążyć do zmian. Siedziałam na tarasie i fotografowałam chmury – każdego dnia inne. Nie było pracowni, bo Finowie rozumieją, że artysta musi czasem odpocząć i naładować akumulatory, żeby móc dalej działać, że nie musi cały czas produkować.

**DW: Podejmuje Pani także działania edukacyjno-społeczne, kulturotwórcze. Jak to wpływa na Pani twórczość?**

**M.P.:** Większość czasu spędzam sama ze sobą, w pracowni. Praca ceramika, praca twórcza w ogóle, polega w dużym stopniu na myśleniu. Proporcjonalnie więcej myślę, niż rzeczywiście wykonuję. Mam

świadomość, że ceramiką nie zmienię świata. Nie ukształtuję żadnego jego fragmentu w taki sposób, w jaki uważam, że powinien istnieć. Prócz tego obiektu, który akurat powstaje. To mi jednak nie wystarcza i co jakiś czas, z potrzeby stworzenia małych wysp, które są skonstruowane tak, jak ja uważam, że jest słusznie, wychodzę na zewnątrz i zostaję: prezydentem, dyrektorem, albo prowadzę warsztaty. Ale są to warsztaty skłaniające do myślenia, a nie powtarzania tego, co pokazuję.

**DW: Otworzyła Pani nie tak dawno wystawę online w galerii Blas & Knada w Sztokholmie. Co wirtualny odbiór prac oznacza dla odbiorcy?**

**M.P.:** Mnie w ogóle nie interesuje relacja z odbiorcą. Nie wiem, czy to nie jest zbyt aroganckie, że o tym mówię. Mnie interesuje moja relacja z obiektem. Myślenie o odbiorcy zostawiam tym, którym wydaje się, że mają taką władzę i kontrolę nad światem, że będą go zmieniać, zmieniać myśli odbiorców za pomocą obiektów. Mnie interesuje nie odbiorca, lecz moja prywatna rozmowa z materiałem.



## MAPA OSOBISTA

**MONIKA PATUSZYŃSKA**, absolwentka Wydziału Ceramiki i Szkła wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, od 2009 r. jest członkinią Międzynarodowej Akademii Ceramiki (AIC/IAC) w Genewie. Jej prace mają w zbiorach m.in. Museum of Modern Ceramic Art w Gifu w Japonii, Jingdezhen Ceramics Museum w Chinach, Mungyeong Ceramics Museum w Korei, Danmarks Keramikmuseum w Danii czy Musée de la Céramique w Vallauris we Francji. W 2021 r. indywidualna wystawa artystki „Genealogia” będzie prezentowana w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Monika Patużyńska była ostatnim projektantem Zakładów Porcelitu Stołowego „Pruszków” i ostatnim prezydentem Międzynarodowego Sympozjum Ceramiki „Porcelana Inaczej”, w latach 2014-2016 pełniła funkcję dyrektora artystycznej Institute of Design w Kielcach. W życiorysie artystki istotną rolę odgrywają MIEJSCA. – Ważne rzeczy dzieją się w tych, które są dla mnie nowe – twierdzi. Jak mówi, cały jej „elementarz ceramiczny” pochodzi z Danii. Studia we Wrocławiu wspomina jako pięć lat, które ją ukształtowały. W Paryżu w pracowni niemieckiej ceramiczki Urlike Weiss zaczęła odlewać. Wcześniej tylko toczyła na kole. W Stanach Zjednoczonych wielkie wrażenie na artystce zrobiły pustynie i ocean. Do Milanówka, gdzie ma pracownię, przywozi pomysły, na które wpadła gdzieś indziej, i w spokoju nad nimi pracuje. [patuszynska.art.pl](http://patuszynska.art.pl)



Moje formy są naczyniowe, nawet jeśli się ich nie używa. Wciąż posiadają otwór, który dla mnie jest kwintesencją ceramiki

**1., 3.** Obiekty z cyklu „Genealogia”, w którym artystka podejmuje tematy: związków w rodzinie, pamięci, dziedziczenia; jednocześnie porusza problemy tożsamości miejsc, przemijania wartości, granicy między tym, co unikatowe, a tym, co masowe. **2.** Wiszące na ścianie pracowni w Milanówku szkice, projekty i plany na przyszłość. – Tu ląduje program na najbliższe miesiące – mówi artystka. Przy pracy nad projektem „Genealogia” tablica okazała się szczególnie pomocna